Wakat: 7, 28-32, 35

MÓJ GŁOSIK

DODATEK TYGODNIOWY „GŁOSU PORANNEGO" DLA NASZEJ DZIATWY

Nr. 1 Łódź, dnia 1 stycznia 1933 r. Rok V

III Wypożycz. Książek dla Dzieci i Młodzieży w Łodzi

Wszystkim swoim miłym siostrzenicom i siostrzeńcom dużo szczęścia i radości w roku 1933 życzy

CIOCIA MARYSIA.

Pieśń noworoczna

W słoneczność my patrzmy, w słoneczność tę bożą,
Co z przyszłych dni wschodem zabłyśnie na ziemi!
Skrzydłami się do niej zrywajmy orlemi,
A niech nas zaćmienia nie trwożą!
Od brzegów przeszłości odbijmy ochoczo,
Żegnając dni stare — kto pieśnią, kto łzami...
Błękity nad głową — a ziemia przed nami,
Choć burze się wkoło szamoczą.
Hej, rozpiąć tam żagle! Już brzeg stary znika,
Już cichym nas szeptem żegnają mogiły...
Do pracy! Do pracy! Wytężmy dziś siły!
Cel wielki — to rozkaz sternika.

— — — — — — — — — — — —

Nie zdradzim my hasła, jak nędzni korsarze,
Co chyłkiem czyhają na zdobycz nikczemną;
Przebędziem bez trwogi noc burzy, noc ciemną,
Aż słońce nam ziemię ukaże!
Ach, wschodzi! Ach, idzie srebrzystych pian wałem...
Ach, ściele się w przyszłość jaśniejsza nam droga!
Hej, w górę tam serca! Niech duchów załoga,
Porannym dziś zabrzmi hejnałem!

Marja Konopnicka.

Żarciki

Co jest szybsze niż myśl?

Stary koń dorożkarski; gdy się myśli, że pada, już leży.

* * *

— Pawełku, gdzie jest twój braciszek?

— Siedzi przy fortepianie. Graliśmy na cztery ręce i ja skończyłem wcześniej, niż on.

* * *

— Mateczko, dziś w nocy śniło mi się, że jechałem łódką po rzece. Łódka się przewróciła, wpadłam do wody i zamoczyłam się od stóp do głów. Czy mimo to muszę się teraz umyć?

* * *

— Halinko, czy dałaś złotym rybkom wody?

— E, nie trzeba, mamusiu. Jeszcze nie wypiły tej, którą im dałam wczoraj.

Nowy Rok

Słoneczność serc niech n. m przyniesie rok nowy!

Słońce! Było ono zawsze symbolem potęgi dobra. Ludy słowiańskie w praczasach pogaństwa jemu oddawały cześć najwyższą i choć minęło od tego czasu dziesięć wieków, cząstki tej wiary, zakorzenione w duszy ludu, żyją dotychczas w tradycji jego obyczajów.

Pierwotny człowiek rozumiał, że słońce jest potęga życionośną, potęgą dającą radość i rozkwit życia roślinnego.

Zwykle w dniu pierwszego stycznia zaspy śnieżne pokrywają pola, a lód, ścina wody. A tam gdzieś w głębi, utulone pod grudką ziemi, leży maleńkie ziarno. Wszystkie moce mrozu i ciężaru brył śniegu sprzysięgają się przeciw niemu— a ono leży spokojne z utajoną wiarą w potęgę słońca.

Słońce przyjdzie, pokona zło, dobędzie z ziarenka radość kwitnącego życia! Jak ów rycerz z bajki, co zwalczył stugłowego smoka i wywiódł na świat królewnę, więzioną w lodowym pałacu.

Czyżby mniejszą potęgę miała mieć słoneczność ducha?

Słońce „widzi" tylko jasną stronę każdej rzeczy i nie może widzieć innej, bo gdziekolwiek zwróci swe promienne oko, tam ono blaskiem swym wszystko ozłaca.

Czyżby serce ludzkie nie mogło wydobyć z siebie tyle blasku miłości, aby, w którąkolwiek stronę się zwróci, otaczało wszystko zorzą własnego światła?

Starajmy się o promienną radość duszy w imię szczęścia własnego i szczęścia innych.

Jak ku słońcu z mroków ziemi, z więzienia twardej łupiny dobywa się kiełek roślinny ku słońcu, a słońce go hoduje i ku niebu podnosi — tak ku sercom promieniejącym szczęściem i miłością, zwraca się wszystko, co pogrążone zostało w ciemność nieszczęścia, czy występku, zwraca się z tęsknotą odrodzenia.

I ty tylko, jasne i miłowania pełne, serce ludzkie, możesz je przywieść do blasku szczęścia i do dostojeństwa czystości.

Od naszej tylko woli zależy, abyśmy się stali potęgą, którą instynktownie, pod postacią promiennego słońca, czcił już człowiek pierwotny.

Przedświąteczne życzenia dzieci

Ciekawa ankieta pisma czeskiego wśród dzieci

Praga, w grudniu.

Redakcja wielkiego dziennika czeskiego „Ceskè Slovo" urządziła ciekawą ankietę wśród dzieci poniżej lat 13. W ankiecie wzięły udział dzieci jednej z powszechnych szkół praskich. Dzieci te rekrutują się z różnych sfer społecznych. Zadano im jedno pytanie: Co uczyni byś, gdybyś posiadał 100 koron (około 25 zł.)?

Ciekawem jest, że większość uczestników ankiety odpowiada, że pieniądze ulokowaliby w kasie oszczędności, z czego sądzić można o praktycznym zmyśle młodzieży szkolnej i o zmyśle oszczędzania.

Z reszty odpowiedzi na uwagę zasługują odpowiedzi, w których wyraża się chęć zakupienia książek, co w dzisiejszych czasach jest wielce charakterystyczne. Charakterystyczne są również odpowiedzi tych dzieci, któreby pieniądze te chociażby tylko częściowo przeznaczyły dla ulżenia doli bezrobotnych i biednych dzieci. Przytoczymy niektóre charakterystyczne odpowiedzi.

10-letni syn urzędnika skarbowego odpowiada: „Dałbym to biednym". 12-letni syn urzędnika pisze: „Gdybym miał 100 koron, połowę rozdałbym wśród bezrobotnych, a drugą połowę dałbym mamusi. Ona już wie co miałaby za to kupić".

Wzruszającą odpowiedź napisał 10 letni synek robotnika bez pracy: „Pieniądze dałbym ojcu, aby miał na pożywienie".

9-letnia córka robotnika wylicza szczegółowo: 10 kor. na cukier, 10 kor. na mąkę, 4 kor na cykorję, 2 kor. na świece, 15 kor. do kasy, 20 kor. na książki, a 39 kor. darowałaby biednym.

Ośmioletni syn rzemieślnika pisze, że 50 koron ofiarowałby dzieciom bezrobotnych rodziców, a za 50 kor. kupiłby sobie książki.

Bardzo praktycznie na pieniądze zapatruje się 11-letni syn kupca: — Za 9 kor. kupiłbym sobie studencki kalendarz, a resztę dałbym ojcu do interesu — pisze ten obiecujący chłopak.

Jedenastoletni syn bezrobotnego pisze: — Kupiłbym sobie ubranie i buty, ponieważ ojciec jest bez pracy.

Zbyt przesadzone pojęcie o sile kupna 100 koron ma 8-letnia córka podurzędnika pocztowego.

„Kupiłabym sobie domek, abym w nim mogła mieszkać, coś dałabym do kasy oszczędności, a coś ubogim dzieciom".

Syn inspektora policyjnego pisze: „Poszedłbym do księgarza i kupiłbym książki".

Nie brak i fantastycznych odpowiedzi. 5-letni Henryś odpowiada: — Kupiłbym sobie namiot indjański.

Natomiast nieskromne życzenie ma sześcioletni Piotruś. Odpowiada krótko: — Kupiłbym drapacza chmur.

Naogół sądzić można, że w odpowiedziach małych uczestników ankiety przeważa pierwiastek społeczny. Większa część uczestników chce przyjść z pomocą bliźnim, chce pomóc biednym dzieciom, chce ulżyć doli nieszczęśliwych rodziców, którzy nie mogą znaleźć pracy. Dużo dzieci marzy o książkach, co również charakterystyczne jest u młodzieży do lat 13.

Jak Czimbi nakręciła film

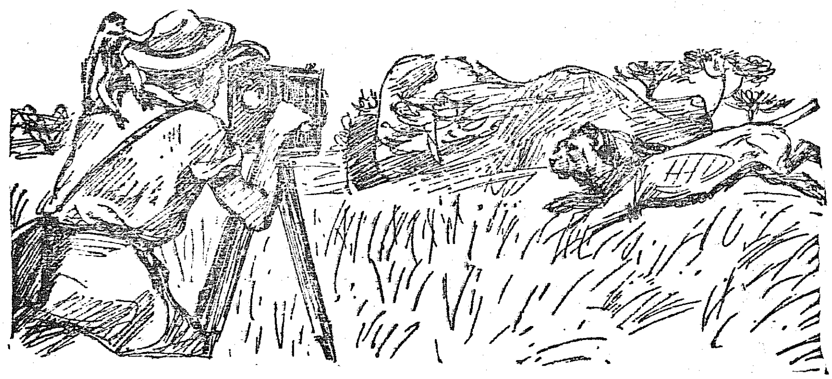

— Przed kilku laty, — opowiadał badacz afrykański Steffens, — zostałem zaangażowany przez towarzystwo filmowe, które chciało nakręcać film z życia dzikich zwierząt w Afryce. W drodze nasz operator, Fred, kupił u murzynów małą małpkę, która bardzo się do niego przywiązała i zawsze siedziała mu na ramieniu.

Stworzonko to było bardzo wesołe i hałaśliwe, lecz podczas zdjęć najdzikszych nawet zwierząt zachowywało się cicho, jak myszka. Siedziało wówczas spokojnie na ramieniu swego pana i ogrągłemi oczkami patrzało na dzikie zwierzeta.

Gdy Czimbi była w złym humorze, lub bała się, trzeba było tylko dać jej jedną z małych pozytywek, które zabraliśmy, aby rozdać je murzynom. Małpka kręciła rączkę pozytywki i muzyka odrazu ją uspokajała Lecz nawet wówczas gdy pozytywka przestała grać, Czimbi kreciła wciąż jej rączke i nadal ją to bawiło.

Znajdowaliśmy się akurat na zachód od rzeki Pungo i murzyni chcieli nas zaprowadzić do skalnej jaskini, w której zamieszkiwała lwia para. Na wysokim jesionie urządziliśmy wygodne siedzenie dla Freda i umieściliśmy tam aparat filmowy. Fred wdrapał się na drzewo. a na jego ramieniu siedziała nieodłącznie Czimbi. Nasi ludzie szli ostrożnie w stronę jaskini i wreszcie zaczęli strzelać ślepymi nabojami, aby wypłoszyć lwy z legowiska. Po kilku strzałach z jaskini wyszedł potężny lew. Rozejrzał się i tak, jak przewidywaliśmy, poszedł w stronę stepu przechodząc obok jesionu, z którego Fred mógł teraz robić doskonałe zdjęcia.

Udaliśmy się za lwem, krzycząc operatorowi, aby jeszcze czekał na drzewie. Gdy oddaliliśmy się o jakie trzysta metrów od jesionu, zjawił się nagle Fred, cały pokrwawiony i podrapany. Okazało się, że chciał on akurat zejść z drzewa, gdy ujrzał przechodzącą w pobliżu lwicę. Zdumiony Fred wypuścił z ręki gałąź i stoczył się z drzewa. Widział jeszcze, jak lwica, prawdopodobnie przestraszona, skoczyła w tył, poczem nie oglądając się pędem przybiegł do nas. Ukryła go wysoka trawa stepowa i

szczęśliwie nas dogonił. Lecz podczas jego upadku, przerwał się łańcuszek Czimbi i biedna małpka siedziała teraz sama na drzewie, lub może została już pożarta przez lwicę.

Bezzwłocznie wróciliśmy wszyscy do jesionu, na którym wisiał również nasz aparat filmowy. Lwica leżała u stóp jesionu. Od czasu do czasu podnosiła się, patrzała na gałęzie i mruczała, gryzła kore i próbowała wdrapać sie na drzewo, ale to się jej nie udawało.

Zaczęliśmy znów strzelać na postrach Lwica mrucząc groźnie cofała się.

Ujrzeliśmy teraz biedną Czimbi. Jej przerwany łańcuszek zaplątał się w gałęziach. Oczki jej ze strachu były dwa razy większe, niż zazwyczaj, a ona kręciła bez przerwy rączkę aparatu filmowego. Prawdopodobnie sądziła, że ma przed sobą swą pozytywkę. Z trudem udało się nam zwabić z drzewa przerażone zwierzątko.

Następnie spostrzegliśmy, że przestraszona Czimbi, wykręciła 400 metrów taśmy filmowej! Podczas wywoływania Fred przekonał się, że bardzo duży kawał taśmy, nakręcony przez małpkę, nadawał się do użytku. Czimbi niechcąco sfilmowała lwicę, czającą się pod drzewem. Małpka wyręczyła swego pana.

Niedawno temu ten film afrykański wyświetlono w Europie. Bardzo się on wszystkim podobał, choć nikt nie wiedział, że małpka Czimbi pracowała w nim w charakterze operatora.

Apel do wszystkich!!

Chyba wszystkim zależy, by dzieci były umysłowo dobrze rozwinięte.

Kupujmy zatem wszyscy **Zabawki, gry towarzyskie i zajęcia frebIowskie** w Najtańszem Źródle Zabawek

„Raj dziecięcy"

Łódź, 34 Narutowicza 34
telefon 192-55

UWAGA: **Na miejscu klinika lalek.**

W PRACOWNI MALARSKIEJ

Pan Adam, malarz, który mieszkał w dużym pokoju na poddaszu, wyszedł dziś z domu na cały wieczór. Bo to była wilja i jego imieniny. Siedział więc sobie przy kolacji wśród wesołych przyjaciół i pewnie byłby się ogromnie zdziwił, gdyby wiedział, co się tymczasem działo w jego pracowni.

Pracownia była pełna obrazów, a przez szerokie okno, umieszczone w dachu, zaglądały do niej księżyc i gwiazdy.

— Ćwi, ćwi, ćwi — rozległo się naraz i z obrazu w szerokich ramach wyskoczyło całe stado kuropatw. Otrząsnęły się, poruszyły parę razy skrzydełkami i poczęły biegać po pokoju, dziobiąc coś ciągle to tu to tam.

— Ach, jak to dobrze, — wołały — że możemy się trochę rozgrzać. Od tylu lat już idziemy wciąż po śniegu, a wiatr dmie na nas tak, że nam się aż piórka podniosły do góry i wcale już nie grzeją.

Zanim jeszcze inne rzeczy w pokoju miały czas wyjść z podziwienia, już z przeciwległej ściany zeskoczyło dwuch młodych niedźwiadków.

— Uwau, uwau — zamruczały. — Możemy nareszcie znowu stanąć na wszystkich czterech łapach. Malarz kazał nam stać tylko na tylnych, a to takie męczące.

Jeden z nich skoczył zaraz na krzesło, oparł się o stół i począł swym czerwonym języczkiem lizać miód, który malarz jadł zawsze z chlebem zamiast masła.

— Uważaj, żebyś i mnie nie połknął razem — powiedział talerz. — Cóżeś taki głodny?

Ale oto przed niedźwiadkami stał już stary rybak w żółtej watowanej kamizelce i z fajką w ustach, której nie wyjmował nawet, kiedy mówił.

— Macie tu, pożywcie się tym chlebem z serem, co mi żona przyniosła w koszyku. Ja nie jestem głodny.

I usiadł sobie wygodnie na kanapie, żeby wyprostować ramiona i nogi.

Ale po chwilce już powstał prędko i przesiadł się na krzesło.

— Cóż to? — powiedział. — Kanapa jest tak samo mokra, jak ten piasek nadbrzeżny?

I istotnie, wszyscy dostrzegli to odrazu, że obraz, przedstawiający morze, ożył także: fale poczęły się gwałtownie kołysać, a krople wody leciały z góry na kanapę.

— A to byłaby piękna historja — zawołały stoły, krzesła i szafa. — Gotowe nam tu jeszcze morze wystąpić z brzegów i urządzić powódź.

Próbowały więc podnieść swoje ciężkie nogi do góry, żeby się choć trochę obronić przed zalewem.

Ale morze było zbyt rozsądne żeby nie zrozumieć, iż jest za wielkie na tę pracownię i wcale nie miało ochoty jej zatopić.

A kanapa miała już nowego gościa. Stara kobieta z wiązanką chróstu na plecach przyczłapała się z kąta pod piecem, zdjęła swoje brzemię, poprawiła czerwoną chustkę na głowie, przetarła oczy fartuchem i z westchnieniem usiadła na kanapie.

— Chwała Bogu! nareszcie odpocznę — powiedziała. — Od trzech lat już dźwigam bezustannie ten ciężar. Zmęczyłam się okrutnie.

Chróst trzaskał lekko i spoglądał ku ścianie, na której wisiały róże, wymalowane w kamiennym wazonie, a pachnące teraz tak pięknie.

Szafa, najstarsza z rzeczy w pracowni, miała okropnie wystraszoną twarz.

— To jakieś złe rzeczy — mówiła. — Któż to kiedy widział, żeby obrazy wychodziły ze swoich ram. Niechby już pan Adam wrócił jak najprędzej i zrobił tu porządek. Czuję się bardzo nieswojo.

Wtedy począł sie śmiać granatowy fartuch malarza, wiszący na gwoździu, a za nim wszystkie farby w pudełku malarskim — czerwona, niebieska, żółta i zielona, a za niemi pendzel i nawet ścierka, cała pokryta różnokolorowemi plamami Wszystko, co pomagało malarzowi w jego pracy, śmiało się teraz.

— To nie są żadne czary — powiedział pendzel. — Przecież pani sama słyszała chyba nieraz, jak ludzie, któórzy tu przychodzili do pracowni, mówili: „Te obrazy są jak żywe, mogłyby prawie wyskoczyć ze swoich ram“

— Właśnie, właśnie — przytwierdziły farby i poplamiona ściereczka.

— Ach, co tam się może znać na czarach taki pospolity pendzel i ścierka, zrobiona ze starej podartej koszuli — pomyślała sobie szafa, która nie dała się łatwo przekonać.

A wtem odezwał się cichy głos z obrazu nad łóżkiem malarza. I piękna, starsza już kobieta w czarnej sukni podniosła rękę i wskazała palcem w stronę okna.

— Patrzcie państwo! oto tam gwiazdka spada w tej chwili z nieba. Taka sama gwiazdka spadła pięćdziesiąt lat temu właśnie w samą wilję. Wprost z nieba do kołyski malarza, który był wtedy malutkim Adasiem i dopiero co sie urodził. Ta jasna gwiazdka była najpiękniejszym darem w jego życiu i sprawiła, że mógł malować swoje niezwykłe obrazy.

— Buuum — zegar w szafce przy drzwiach wybił pierwszą. Słychać było lekki szmer sztywnego płótna, a potem wszystko się uciszyło zupełnie. A gdy pan Adam przekręcił klucz w zatrzasku i wszedł do pracowni, wszystko było jak zwykle na swojem miejscu.

Tylko księżyc przechylił głowę na bok i zaglądał ciekawie przez okno, zdziwiony, że to wesołe, barwne towarzystwo zniknęło gdzieś tak nagle.

Przetarł nawet sobie oczy małym białym obłoczkiem, kiwał głową i mruczał: „Jakież to dziwne, jakież to dziwne.“

JAŁOWCZYK

Mama wysłała Pawełka jeszcze za dnia w kilka miejsc, gdzie miał odnieść robotę.. Teraz wracał i przystanął na placu

Zawsze było tu pusto, a dziś — las! Choinki i choinki! Jakby tak pójść naprzełaj przed siebie, możnaby chyba zabłądzić wśród tych świerczków, jak w prawdziwym lesie.

— Każdy będzie miał dzisiaj choinkę, tylko nie my z Zośką — myśli Pawełek, widząc jak ludzie śpiesznie wybierają, targuja i płacą za drzewka.

Tak. Kto chce mieć choinkę, musi mieć pieniądze. A Pawełek pieniędzy nie ma.

To jest ma tylko 25 groszy na tramwaj. Iść do domu możnaby wprawdzie i piechotą na upartego, choć to akurat drugi koniec miasta... Ale czy dostanie się świerczek za 25 groszy? i cacka do przybrania go? Nie dostanie.

A Zośka, młodsza siostrzyczka Pawełka, od tygodnia tylko o choince gada, nawet w nocy przez sen. Eh! Zośka! Ścisnął Pawełek ramionami, bo go ziąb przejął. Zatupał po śniegu, bo mu nogi od tego gapienia się, zmarzły i wycofuje się z pomiędzy choinek do tramwaju.

Późno, ostatnie wagony zjeżdżają do remizy, a tam może matka choć klusek ugotuje. Już minął Pawełek plac z resztką choinek, patrzy, a tu mu pod nogami leży coś nieduże — drzewko, nie drzewko, krzaczek, nie krzaczek, ale zielone i kolące.

Schylił się Pawełek przyjrzał: jałowiec. Aż coś kolnęło Pawełka. Zawrócił na miejscu i do przekupnia w kożuchu rzekł:

— Panie gospodarzu, czy to do sprzedania?

Przekupień zastanowił się:

— Ten jałowiec niby? Ano, przyplątało się krzaczysko do świerków, to i cóż z nim robić. Sprzedać można. Kup, jak masz za co.

— A ile pan gospodarz chce?

Przekupień machnął ręką. — Daj dwadzieścia pięć groszy i bierz.

Dał Pawełek. A potem zaraz chwycił jałowiec za ośnieżony pieniek i wio! na nogach do domu.

Długo szedł i zmachał się porządnie. Stanął wreszcie przed drzwiami mieszkania:

— Stuk! stuk!

Matka drzwi otwiera: a tu przed Pawełkiem wchodzi do mieszkania gość zielony.

No! nikt się tego nie spodziewał w domu.

Ustawił Pawełek jałowiec na stołku pod oknem, w honorowym kącie. Świątecznie zrobiło się w izbie.

— Widzisz, Zośka?

Podeszła matka od komina z talerzem klusek. Talerz na stole, czystym obrusem nakrytym, postawiła i gładzi Pawełka po spoconej czuprynie i uśmiecha się do Zośki:

— No przecie i wy macie swoje drzewko. Cieszysz się Zośka?

— Cieszę się, — mówi Zośka. — Ale tak myśle że w nocy będzie jeszcze lepiej. W nocy przyjdzie Bajka, co po mieszkaniach grzecznych dzieci chodzi i zaczaruje nam ten jałowiec w śliczny świerczek, bogato ustrojony cackami. To dopiero będzie choinka!

A Pawełek na to:

— Co mi tam po Bajce! Mój jałowczyk i bez bajkowych czarów śliczny! Popatrz Zośka. — Przyjrzyj mu się dobrze: zielony, gałęzisty, lasem pachnący cały. Jeszcze wczoraj dawał schronienie w swych gałązkach ptakom... Jeszcze wczoraj wiewiórka po nim tańczyła... Jeszcze dziś rano żywy, prawdziwy zając pod nim spał.!

— Nie chcę wcale, żeby mi go Bajka odmieniała! Takiegom sobie zdobył i takiemu rad jestem!

Uśmiechnęła się matka:

— Masz słuszność, Pawełku — i spracowaną, twardą ręką pogładziła mama zielony, lasem pachnący jałowczyk.

Przysunęła się mała Zośka do starszego brata:

— A opowiesz, jak to zając pod tym jałowczykiem spał?

— Opowiem. Słuchaj: — Pewnego razu, przed samemi świętami w lesie... (Tu Pawełek musiał przerwać, żeby móc mamie porządek w mieszkaniu na jutrzejsze święto zrobić).

Kto z czytelników „Mojego Głosiku“ opowie dalej ciekawej Zosi tę historję o zajączku, który w Wigilję rano zaspał pod jałowcem?

Dwaj wodzowie indyjscy

Dwaj wodzowie indyjscy „Błękitny Wąż” i „Czerwony Wilk” zostali pewnego razu zaproszeni na ucztę do prezydenta Ameryki. Na stole, między innemi, stał słoik z musztardą, której indjanie wogóle nie znali. Wodzowie zuważyli, że niektórzy z wysoko postawionych gości, brali sobie trochę musztardy na talerz. Wódz „Błękitny Wąż” sądził, że musi to być jakaś smaczna potrawa i nałożył sobie na talerz pełną łyżkę musztardy, którą odrazu włożył do ust. Z oczu pociekły mu łzy, ale dzielny wódz przemógł straszliwe palenie.

„Czerwony Wilk” spostrzegł łzy i spytał:

— Dlaczego płaczesz, mój bracie?

„Błękitny Wąż” odparł:

— Płaczę, ponieważ przypomniałem sobie, jak mój brat utonął w rzece Mississipi.

„Czerwony Wilk” wziął sobie również łyżkę musztardy i całą porcję włożył odrazu do ust. Gdy również i jemu z oczu zaczęły kapać łzy. „Błękitny Wąż” spytał:

— Dlaczego płaczesz, mój bracie?

„Czerwony Wilk” odparł ze złością:

— Płaczę dlatego, żeś ty wówczas nie utonał w Mississipi razem z twoim bratem!

ROZRYWKI UMYSŁOWE

Logogryf I

(Uł. B. Krauze)

Z poniżej podanych sylab ułożyć 16 wyrazów o podanych znaczeniach. Pierwsze litery tych wyrazów, czytane z górv na dół, dadzą rozwiązanie.

Sylaby

ba, cha, cja, cje, czep, cy, der, dra, es, es, fa, ga, gu, her, i, jas. ka, ka, ki, ko, ku, lap, li, lin, ma, mos, na, nar, nau, nia. nic, nó, osz, on, ra, ra, rol, ta, tar, two. ty. wa, ży. vork, yo.

Znaczenie wyrazów

1) Przyrząd sportowy. 2) Uroczyste przedstawienie. 3) Doktór. 4) Kapelusz. 5) Napój. 6) Zwierzę. 7) Miasto w Ameryce. 8) Miejscowość na półwyspie Helu. 9) Mieszkaniec północy. 10) Część ciała. 11) Rodzaj broni. 12) Teorje. 13) Miasto w Japonji. 14) Uprawa ziemi. 15) Nazwisko artystki filmowej. 16) Roślina.

Logogryf II

(Uł. Michaś Landa).

Z poniżej podanych sylab ułożyć 7 wyrazów o podanych znaczeniach. Pierwsze litery tych wyrazów, czytane z góry na dół, dadzą pierwszą literę imienia i nazwisko wielkiego wynalazcy, a ostatnie, cyztane w tym samym kierunku, nazwę jego wynalazku.

Sylaby

bacz, czew, cha, dur, da, di, e, grzys, gro, i, ko, lip, na, nek, ob, rza, sa, so, trę, wa.

Znaczenie wyrazów

1) Zawód. 2) Figura geometryczna. 3) Wielki śpiewak. 4) Rodzaj przedstawienia. 5) Miasto w Polsce. 6) Rogalek. 7) Odznaczenie.

Logogryf III

(Uł. R. Złotowska).

Z poniżej podanych sylab ułożyć 12 wyrazów o podanych znaczeniach, tak, aby pierwsze litery tych wyrazów, czytane z góry na dół, dały pierwsze litery imion i nazwisko pisarza wynalazcy, a ostatnie, czytane w tym samym kierunku, tytuł jego utworu.

Sylaby

ar, ba, buz, da, ek, i, in, ja. ka. kasz, la, li, lo, nez, non, non. nu, pa, ro, sar, so, ta, tor. ty, wa, wen, wi, wor, ze, sejm, że.

Znaczenie wyrazów

1) Drzewo. 2) Pisarz hiszpański. 3) Owoce. 4) Zawieszenie broni. 5) Owoc południowy. 6) Zwierzę. 7) Imię męskie. 8) Pojazdy. 9) Przyrząd do ochładzania powietrza. 10) Śpiew osoby pojedyńczej. 11) Reguła. 12) Kaleka wojenny.

Zadanie matematyczne

(Uł. L. i H. Lipszycowie).

Znaleźć liczbę, odpowiadającą następującym warunkom:

Jeżeli do jej połowy dodamy 21, to otrzymamy taką samą liczbę, jaką się otrzyma, jeżeli od podwójnej poszukiwanej liczby odejmiemy 21.

Kwadrat magiczny

(Uł. L. i H. Krakowscy)

1) . . . . . .
2) . . . . . .
3) . . . . . .
4) . . . . . .
5) . . . . . .
6) . . . . . .

Znaczenie wyrazów

1) Jest ona przyczyna upadłości.

2) Uczy pupilków swych sprawności.

3) Dobre opinje — dowód wziętości.

4) Świadectwo ludzkiej podłości.

5) Grecka bogini sprawiedliwości.

6) Perski bożek zła i ciemności.

Anagram

(Uł. L. i H. Krakowscy)

Z trzech liter ułóżcie cztery słowa,
O których tutaj poniżej będzie mowa.
Pierwsze wam wskaże, jak rzemieślnik pracuje,
Z kilku drugich sztukę się buduje.
Na Abrahama trzeci śle łono,
Czwarty twierdzenie tylko jest pono.

Nagrody

Rozwiązania powyższych rozrywek umysłowych należy nadsyłać do redakcji „Mojego Głosiku" (Piotrkowska 101) do dnia 8 stycznia.

Za trafne rozwiązania redakcja przeznacza trzy nagrody:

1) 2 bilety do kina.
2) Grę towarzyską.
3) Książkę.

Rozwiązania rozrywek umysłowych

umieszczonych w numerze 51 „Mojego Głosiku"

ROZWIĄZANIE LOGOGRYFU I.

Hebel, Indje (wspak), Natavis, raport, yy, korsarz, stawidła, figi (wspak). emir. nudy. kucyk. Idzi, hufce (wspak), walizka, ichneumon Chili, zagroda.

„Henryk Sienkiewicz — Listy z Afryki. Hania"

ROZWIĄZANIE LOGOGRYFU II.

Francja, rumak, yo-yo, dachówka, Erynje, Ryszard, Yokohama, Krynica, cesarz, herbata, Olimp, parostatek, Iljada, naparstek.

„Fryderyk Chopin".

ROZWIĄZANIE LOGOGRYFU III.

Badyl, otucha, lokal, elegancik, satyra, Łotwa, antymon, wici. pranie. rogal. ubytek. salamandra.

„Bolesław Prus — Lalka, Anielka".

ROZWIĄZANIE ŁAMIGŁÓWKI.

Bojownik, Watykan. Nobel, podwoje,. Henryk, Bug, Koran, żarówka, kolęda, pogoda.

„Jan Dęboróg — Wybór gawęd"

ROZWIĄZANIE ŁAMIGŁÓWKI LITEROWEJ.

Dumas, Scott, Mnich, Gracz, Sycyn, Bohun, sonet, dumki, Staff. Orcio, Ohnet, bajki, Igarz.

„Monachomachja".

ROZWIĄZANIE UKŁADANEK SZARADOWYCH

Marlena. Kreta. Krata. Ramy. Otto.

ROZWIĄZANIA WIZYTÓWEK

Listonosz. Robotnik. Reżyser. Przekupień.

ROZWIĄZANIA SZARADEK

Syrja — Jasyr. Łaska — Skała. Wandy — Dywan. Baku — Kuba.

ROZWIĄZANIE SZARADY.

Walec.

* * *

Trafne rozwiązania rozrywek umysłowych z numeru 51 „Mojego Głosiku" nadesłali:

Akerbreżanka Gutka, Abramowicz Marek, Asterblum Henryk, Aronsonówna Luta, Adamówna Leokadja, Adamczewski Jurek, Aleńska Kocia, Birnbaumówna Cesia, Berliński Ch., Bilska Stacha, Baum Tolek, Borensztajn Atek, Balbirska Marysia, Bersteinówna Alinka, Częstochowski I., Cederówna Lola, Cymer Janek, Całkówna Irka, Cymermanówna Dziunia, Cynkówna Dodzia, Dudzińska Ola, Drabkówna Wisia, Dawidowiczowie Jurek i Marylka, Datyner Lucek, Danielak Stach, Edelsztajnówna Regina, Engelman Ignaś, Englerowie Janek i Mila. Falderówne Zosia i Ania, Fabersteinówna Gienia, Fajerstein Ignaś, Gurkówna Lula, Gramerówna Lola, Górewiczówna Niusia, Gartowska Wiktorja, Gabryński Stach, Grynbaumówna Edka, Garlikowska Hanka z Polesia, Gaberówna Zosia, Harakówna Marysia, Holcmanówna Bela, Herszenberg Julek, Hamburger Atek, „Irka ze wsi", Izbicka Mirka, Jaskólska Hania, Jakubowicz Marek, Joskowiczówna Irka, Jóżwiakówna Zocha, Kopelmanówna Hala, Krauze B., Kantorowiczówna Sonia, Kruczewska Jadzia, Krakowscy Ludwik i Henryk, Kolasiewiczówna Marja, Kaczorowski Jerzyk, Krancówna Ruta, Kurc Benio, Lewówna Betty, Lublinerówna Pola, Laksówna Estusia, Lipmanówna Fania, Landau Władek, Lipowska Aniela, Landau Michaś, Łukomska Grysia, Markiewicz Leon, Margulisówna Gienia, Milstein Henio, Murnerówna Liza, Maliszewski Tadek, Nirensteinówna Tola, Nonberżanka Helka. Najberżanka Mirka, Oppencheimówna Celinka, Openchowska Zuzia Orensztajnówna Zosia, Opatowski Heniek, Oksberżanka Ninka, „Posłuszna", Pankowska Jadzia, Perelmanówna Haneczka, Perle Janek, Pikówna Saba, Rosenówna Lusia, Roznerówna Lilka, Rozenberg S. H., Rechtman Zygmuś, Rozenfarbówna Zeńka, Rutkowska Helena, Rabinowiczówna Fela, Rogacka Kazia, Szperlinżanka Stefka Sztarcówna B., Szpindlerówna Madzia Szpindler Józio, Szapirówna Bela, Szwarcmanówna Adela, Szejnman Fredzio, Sołowiejczyk S. Simonowiczówna Madzia, Silska Marychna, Tarłowski Sławek, Tepferówna Rita, Tenenbaumówna Celinka, Torończykówna Lola, Tenenblum Gieniek, Tomaszewska Basia Tucholcówna Bronka, Tobesówna S., Urbachówna Rena, Wajsberg Marek, Wanjberg H., Wienerówna Dorka, Wołkowicz Benio, Wiązowska Romana, Wajsman Tolek, Walcmanówna Tosia, Waldmanówna Lucia, Zaliszewska Gnusia, Zylber Henryk, Zylbermanówna Helena, Zylberszacówna Gutka, Zylbersztajnówna Krysia, Zajączkowska Miecia Zalcmanówna Lola.

* * *

Nagrody drogą losowania otrzymali:

1) Dwa bilety do kina — I. Częstochowska.

2) Grę towarzyską — E. Grynbaumówna.

3) Książkę — C. Berliński.

Po odbiór nagród zgłosić się należy do redakcji „Mojego Głosiku" (Piotrkowska 101) w sobotę, dnia 7 stycznia o godz. 4 po poł.

ODPOWIEDZI CIOCI MARYSI

„Posłuszna": Odpisuję ci jednocześnie na dwa listy. Zdaje mi się, żeś pytała o C. Rynberga i dlatego sądziłam, że to jest twój krewny. Powiastki i artykuliki do „Głosiku" układają rozmaite osoby. Utwory moich siostrzenic i siostrzeńców o ile się nadają, również umieszczam w gazetce. Pseudonim ukazuje się w „Głosiku" zamiast nazwiska, lecz nazwisko należy podać dla mojej wiadomości. Czy dużo pracujesz przez święta? Dziewczynka i chłopiec, o których pytasz, do mnie nie pisują. Czy już wychodzisz? Do nadsyłanych rozrywek umysłowych, należy dołączać rozwiązanie.

Smorodinówna Frania: Mam nadzieję że jesteś już zdrowa. Bardzo się cieszę, że zainteresowałaś się projektem Michasia Landa, gdyż mnie się ten pomysł bardzo podoba. Narazie nagrody w postaci abonamentu były tylko raz, lecz sądzę, że wkrótce znów to powtórzymy.

Smorodinówna Frania poleca czytelniczkom i czytelnikom „Mojego Głosiku" książkę Sienkiewicza „W pustyni i w puszczy" i nowele i powieści Elizy Orzeszkowej.

Sołowiejczyk S.: Rozrywki zwykle poprawiam, lecz mimo to od czasu do czasu wkrada się w nie jakiś błąd. Siostrzyczkę pozdrów i poproś, aby sama do mnie napisała. Dziewczynka, którą wzywasz, aby do mnie napisała, pisuje już do „Głosiku" lecz pod pseudonimem.

Silski Leon wzywa Ewę Zaklikowską, aby napisała do „Mojego Głosiku".

Silski Leon: Wyobraź sobie, że wcale o tobie nie zapomniałam i list twój bardzo mnie ucieszył. Ciekawam jakie to przeszkody stanęły na drodze naszej korespondencji? Do grona dziatwy głosikowej nadal należysz. O ile chcesz poznać czytelników i czytelniczki „Głosiku", przyjdź kiedyś na sobotnie przyjęcie. Jestem zadowolona, że zainteresowałeś się projektem Michasia Landa i proszę cię, abyś nadal przysyłał nazwy przeczytanych książek, które ci się podobały.

Silski Leon poleca czytelniczkom i czytelnikom „Mojego Głosiku" następujące książki: „Trylogję" — Sienkiewicza, „Trzech muszkieterów" — Dumasa.

Szymanowska Archangiela z Płocka: Dziękuję za miły liścik i sądzę, że będziesz stale do mnie pi-

sywała. Bardzo się cieszę, że „Mój Głosik" dociera tak daleko. Los na pewno będzie i dla ciebie łaskawy i obdarzy cię nagrodą. Można nadsyłać również niepełne rozwiązania a mimo to bierze się udział w losowaniu. Nelę i Julitkę serdecznie pozdrawiam i proszę, aby do mnie napisały. Możecie włożyć swe liściki do jednej koperty. Jak spędzacie święta?

Orenszajnówna Zosia: Kto otrzymał nagrodę za czystość? Jak tam wypadła cenzurka? Zdaje mi się, że raz już otrzymałaś nagrodę. Jak się czuje Dosia?

Orenszajnówna Zosia wzywa Renię Feldmanównę, aby napisała do „Mojego Głosiku".

Orensztajnówna Bela: Czy udał się obchód i kto brał w nim udział? Czy jesteś zadowolona z cenzurki? Ciekawam, który oddział wyszedł zwycięsko z konkursu czystości.

Nonberg J.: Witam nowego siostrzeńca! Do „Głosiku" trzeba pisać obszernie i szczerze, jak do przyjaciela. Do rozwiązań należy dołączać wyrazy pomocnicze, a po odbiór nagród można kogoś przysłać o ile samemu akurat nie można przyjść.

Mędrzycka Reginka: Dziękuję serdecznie za pamięć i miłe życzenia. Ciekawam, jakie to były powody? O ile możesz, napisz mi o tem przy okazji.

Laksówna Estusia: Myślę, że cenzurka wypadła dobrze. A co tam powiedziano mateczce na konferencji?

Edelsztajnówna Reginka: Bardzo proszę o obszerne sprawozdanie z obchodu i uroczystości rozdania nagród. Kto dostał nagrodę, a kto czytał referat? Salusia już do mnie napisała.

Częstochowska Helenka: Możliwe jest, że list zginął i dlatego nie miałaś odpowiedzi. Halinkę C. znam; dlaczego ostatnio ona do mnie nie pisuje. Czem jest zajęty twój braciszek? Pozdrów go ode mnie.

Częstochowska Helenka wzywa Różyczkę Goldberżankę, aby napisała do „Mojego Głosiku".

Altmanówna Salusia: O chorobie sama mi już powiedziałaś. Czy czujesz się już całkiem dobrze? Gdy czas ci pozwoli, przyjdź na przyjęcie.

Marguliesówna Ada: Bardzo się cieszę, że znów będziesz do mnie pisywała. Co się tyczy błędów w rozrywkach, masz zupełną rację; po części to są omyłki zecerskie, których trudno jest uniknąć. Pomysł Michasia Landa uważam za dobry i on sam już go rozwinął, jak to możesz się przekonać z jego dzisiejszej odpowiedzi. Dla bratanka twego przesyłam pozdrowienia.

Leon P.: Uważam, że jak na lat 20. opowiadanie jest bardzo słabe. Sama treść niezbyt interesująca, forma i opracowanie nieszczególne a pozatem cała masa błędów gramatycznych. Sądzę, że lepiej będzie „nie bawić się w głupie rzeczy".

Krakowska Halinka: Temat referatu bardzo mi się podoba. W teatrze „Kukiełek" nie byłam, gdyż miałam wtedy grypę. Czy wieczorek szkolny już się odbył? Ciekawam czy i ty pojechałaś ze szkołą do Zakopanego.

Ślusarski Kazimierz: Wiersz umieszczę. „Czary dziwożony" otrzymałam dopiero w tym tygodniu. Utwór ten ma bardzo wiele walorów, do których w pierwszym rzędzie zaliczam staranne opracowanie i bardzo dobrą formę. Niestety treść jest oklepana i czarodziejska w rodzaju bajek dziś już prawie przez dzieci nieczytywanych. Szkoda doprawdy tak dobrej, ładnej i miłej szaty zewnętrznej dla tak słabej treści. Może pan ma w zapasie jeszcze jakieś utwory, to bardzobym prosiła o łaskawe przysłanie ich do redakcji „Mojego Głosiku".

Edelsztajnówna Reginka wzywa Edkę Pasternakównę, aby napisała do „Głosiku".

Reissówna S. i Zaksówna H.: Proszę „spółkę" o napisanie słów kilku. Chcę poznać moje nowe siostrzeniczki.

Landa Michaś: Odpisuję ci dziś jednocześnie na oba obszerne listy. Nazwisko teraz jest już chyba w porządku. Co się tyczy kącika literackiego już kilkoro dzieci się odezwało na twój apel. Sądzę jednak, że hasło można umieścić, aby większa ilość czytelniczek i czytelników zwróciła na to uwagę. Kącik zawierający sposoby robienia rozmaitych zabawek i gier, istnieje nadal. Dopiero dwa tygodnie temu „Głosik" podał sposób na zrobienie sobie samemu „yo-yo". W kąciku tym można naturalnie umieszczać również sposoby urządzenia i innych przedmiotów, lecz uważam, że robienie sobie samodzielnie zabawek, jest również miłe i pożyteczne. Co się tyczy powiększenia gazetki, pomysł twój jest całkiem trafny. Bardzo się cieszę, że przydał ci się głosikowy jeleń. Orzeł był już w „Głosiku". Numer ten naszykowałam dla ciebie i możesz go sobie jutro popołudniu między 4 — 5 odebrać w redakcji. Potem zostawię go u chłopca redakcyjnego, który też ci go wręczy. Chciałam ci odrazu odpisać na oba liściki, ale ponieważ odpowiedź na jeden już jest dość pokaźna, odpowiedź na drugi zamieszczę w następnym numerze „Głosiku".

Hasenberżanka Jadzia: Witam nową siostrzeniczkę. O ile chcesz mnie poznać, przyjdź na przyjęcie redakcyjne, w którąkolwiek sobotę, między godziną 4 a 5 popołudniu. Do jakich szkolnych kółek należysz? Mam nadzieję, że „odwagi" swej nie pożałujesz.

Landa Michaś prosi kogokolwiek z czytelniczek lub czytelników „Głosiku" o podanie mu za pośrednictwem gazetki adresu szkoły powszechnej Nr. 143.

Lisówna R.: Czy otrzymałaś odpowiedź na pierwszy liścik? Mirka zdaje się, pisała do mnie już w zeszłym roku. Jak się czuje mateczka i co jej właściwie było?

Henneberżanka Danusia: Bardzo się cieszę, że lubisz „Mój Głosik" i czytasz go z przyjemnością. Ponieważ mieszkasz tak blisko, przyjdź na przyjęcie redakcyjne, to się poznamy. Do jakiej szkoły chodzisz?

Flancbaum W.: Temat logogryfu wogóle musi być troszkę bardziej skomplikowany. Imię chłopca nie jest odpowiednim tematem logogryfu. Pozatem wyrazy dzieli się na sylaby, a nie na litery. Należy również załączyć rozwiązanie. Dlaczego nie nadsyłasz rozwiązań rozrywek umieszczanych w „Głosiku"?